Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 7 **LIPIEC** **Rok 1913**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

ODEZWA.

W roku bieżącym obchodzi Towarzystwo numizmatyczne 25 lecie swego istnienia. Zawiązane przy końcu r. 1888 z małych początków z biegiem lat wzrosło do tak kwitnącego stanu, że śmiało z innemi tego rodzaju towarzystwami rywalizować może, a niejedno z nich liczbą swoich członków przewyższa. Powszechnem jest zdanie, że jubileusz ten należy uroczyście obchodzić, a Wydział Towarzystwa już dawno zastanawiał się nad sposobami i środkami, do tego prowadzącymi. Za najodpowiedniejsze uznano wydanie specyalnego numeru jubileuszowego, wybicie medalu pierwszego naszego numizmatyka Tadeusza Czackiego, którego setna rocznica śmierci schodzi się z jubileuszem Towarzystwa, przedewszystkiem jednak uchwalono wydać **Podręcznik numizmatyki polskiej.** Kwestyę numeru jubileuszowego wzięła na siebie Redakcya, a część kosztów pokryje się z subwencyi Dra Zygmunta Zakrzewskiego w kwocie 110 Mk., w sprawie wybicia medalu Czackiego zwrócił się Wydział do wybitnych osobistości w naszem społeczeństwie, prosząc o zamawianie złotych egzemplarzy, w sprawie zaś wydania podręcznika zwraca się niniejszem Wydział Towarzystwa do wszystkich członków z gorącem wezwaniem o materyalne poparcie. Sama myśl podjęcia takiego wydawnictwa nie byłaby może nigdy przyszła do skutku, gdyby nie to, że Dr Gumowski miał już gotowy manuskrypt, a kilku członków na pierwszą wiadomość z chętną pospieszyło pomocą. I tak: p. Antoni Czerwiński oświadczył gotowość udzielenia 1000 Kor. pożyczki bezpro-

centowej, p. Adam Wolański złożył 100 Kor., prof. Dr Adam Wrzosek 25 Kor., p. Wilhelm Bernstein 10 K., p. Konstanty Żmigrodzki 12 K. zaś p. Zenon Pruszyński obiecał wykonać bezpłatnie w zakładzie litograficznym A. Pruszyńskiego 48 tablic do podręcznika. Mimo tego ostatniego daru, koszta podręcznika obliczone są na przeszło 2000 Kor., konieczna jest więc pomoc ze strony wszystkich członków.

Potrzebę takiego podręcznika odczuwa się powszechnie, albowiem literatura nasza nie posiada dzieła, któreby objęło całokształt numizmatyki polskiej. Podręcznik dzielić się będzie na trzy części. W pierwszej przedstawiona będzie historya rzeczy menniczej w Polsce od Mieszka I. aż do zamknięcia mennicy warszawskiej w r. 1864, część druga obejmie skorowidz znanych dotychczas monet z tego samego przeciągu czasu część zaś trzecia będzie objaśnieniem herbów, znaków i liter mincarskich na monetach; na tablicach wyobrażone będą monety przynajmniej po jednej z każdego gatunku. Część pierwszą poprzedzi krótki wstęp z praktycznemi radami i wskazówkami dla zbieraczy. Całość obejmie 12—15 arkuszy druku i w możliwie treściwej formie zawierać będzie rezultat dotychczasowych badań na polu numizmatyki polskiej.

Wydział Towarzystwa ma nadzieję, że wszyscy uznają doniosłość takiego wydawnictwa i jego nieodzowną potrzebę tak dla nauki, jak i dla amatorów i zbieraczy, dlatego też nie wątpi, że liczni członkowie z wydatną pospieszą mu pomocą. Składki na ten cel, jakoteż i na inne cele jubileuszu przyjmuje Redakcya *Wiadomości*.

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie 14 lipca 1599 r. Rüdiger zanosi do akt grodzkich wschowskich protestacyą przeciw Knorowi, że będąc jego myncarzem („mein Münzmeister“) we Wschowie, bez względu na wręczone przez woźnego Jakóba Rudawskiego wezwanie, aby stosownie do kontraktu i zobowiązania swego złożył pełnomocnikom Rüdigera Piotrowi Strobel, Andrzejowi Strauch i Hansowi Schmidt rachunki od nowego roku 1599, nietylko tego nie uczynił, ale zamknąwszy przed nosem pełnomocnikom drzwi, puścić ich do siebie nie chciał. Wskutek postępowania takiego zarządcy (meines Verwaltenden) liczy sobie Rüdiger stosownie do swego „przywileju“ po sto grzywien kary od „każdej raty“ [1]). Prócz zagadkowej treści i sama kaligrafia aktu tego pozostawia wiele ustępów nie do odcyfrowania i utrudnia rozwikłanie wątpliwości. Gdyby Knor był dzierżawcą takim, jakim przed dwoma laty był Dytmar, jakim i jego wkrótce zobaczymy, zobowiązanie jego ograniczałoby się do zapłaty

[1]) Inscript. Vschovens. 1599, fol. 348, feria secunda post festum S. Margarethae.

umówionego czynszu, — o pociąganiu do zdawania rachunków mowy byćby nie mogło, — a Rüdiger miałby prawo skarżyć o należną sumę i exmisyę z mennicy, o czem w protestacyi niema żadnej wzmianki. Jeśli zaś żąda zdawania rachunków, jeśli nazywa Knora „mein Münzmeister", „mein Verwaltender", tak samo jak w 1597 r. tytułował się sam Knor, trzebaby domniemywać, że stosunek z Rüdigerem był tej samej natury, jak w r. 1597 między nim i Grundschlossem, również o rachunki pociąganym, stosunek administracyi na rzecz Rüdigera. Domniemanie to osłabiają znowu inne akta, które zdaje się potwierdzają zasadność używania przez Knora i nadawania mu tytułu myncarza, samodzielnie i własnem prawem prowadzącego mennicę. Pod dniem 22 grudnia 1598 r. znajduję w aktach grodzkich wschowskich protestacyę, zadyktowaną przez woźnego sądowego Jakóba Rudawskiego w obecności szlachetnych Bartłomieja Witkowskiego i Zygmunta Koskowskiego, że w dniu dzisiejszym tutaj na przedmieściu wschowskiem, za bramą polską, w domu Wacława Kiełczewskiego, starosty wschowskiego, w którym obecnie znajduje się mennica, słyszeli jak niewierny Mojżesz Beer, żyd poznański, w imieniu własnem oraz Izaaka Lipszyca, Abrahama Szwaba i Hirsza Mazura, również żydów poznańskich, chciał wydać żonie Ernesta Knora, myncarza wschowskiego, stosownie do kontraktu między nimi zawartego, sześć tysięcy talarów hiszpańskich, celem wybicia z nich potrójnych groszy zwanych drajerami, a w razie gdyby ich przyjąć nie chciała, żądali, aby wypłaciła im sumę, jaką tenże myncarz jest im dłużny, — ona zaś ani owych talarów przyjąć, ani dłużnej sumy płacić nie chciała [1]). W kilka miesięcy później, w dniu 24 kwietnia i 29 listopada 1599 r., wspomniany powyżej żyd poznański Izaak Lipszyc oraz inni żydzi poznańscy i Ernest Knor kwitują się wzajemnie z długów, prawdopodobnie w powyższej protestacyi wspomnianych [2]). Akta te udowadniają, że Knor sam na swój rachunek wchodził w umowy o kupno srebra do mennicy, że on sam za niedotrzymanie umowy odpowiadał, że przeciw niemu samemu żydzi występują z pretensyami, że on sam wreszcie pretensye te załatwia. Jakkolwiek jest, jakikolwiek był prawny stosunek Knora do mennicy, on sam gospodarzył w niej w ciągu 1598 i 1599 r. i z pod jego stempla wychodziły te piękne szelągi, trojaki i szóstaki literą F, gałęzią lub literami EK rozdzielonemi hakiem hutniczym, znaczone. Niejasność stosunku Knora do mennicy kończy się w drugiej połowie 1599 r. Przewinienie, o które Rüdiger wnosił protestacyę do akt grodzkich wschowskich w dniu 14 lipca 1599 r., nie musiało być bardzo złośliwej natury, gdyż nie spotykam w dalszym ciągu żadnych aktów sądowych, żadnych wyroków, co więcej, w parę zaledwie miesięcy po protestacyi tej, w dniu 22 września 1599 r. Rüdiger zawiera z Knorem kontrakt o dzierżawę nietylko mennicy wschowskiej, ale i poznańskiej, a w dniu 24 wrze-

[1]) Inscript Vschovens. 1598, fol. 233, feria tertia in crastino festi S. Thomae.
[2]) Inscript. Vschovens. 1599, fol. 285, feria quinta post Dominicam Conductus Paschae, i fol. 416, feria secunda ante festum S. Andreae.

śnia t. r. Knor podpisuje inne jeszcze jakieś względem Rüdigera zobowiązanie. Akta te spisanemi i podpisanemi zostały przez umawiające się strony prywatnie, a tylko w dniu 28 września t. r. w księgach grodzkich roborowane [1]). Z tego ostatniego aktu dowiaduję się, że obydwie umowy te strony zobowiązały się zachować pod zakładem 1000 złotych po 30 groszy polskich liczonych. W ciągu 1599 r. akta grodzkie wspominają jeszcze parokrotnie o Knorze, a że prócz tego odkrywają nam nazwisko współczesnego myncarza wileńskiego, zasługują na wzmiankę. W dniu 22 maja roku tego zapisanym jest w inskrypcyach wschowskich [2]) akt, którym Szymon Lidman „officinae monetariae vilnensis magister“ w sprawie przeciwko Danielowi Costed „officinae Miniensis praefecto“ (znanemu i w naszych mennicach) i Georgowi Scholtze, towarzyszowi menniczemu (sodalis officinae monetariae), naznacza na pełnomocnika swego Ernesta Knora, — zaś pod dniem 29 października tegoż roku w tychże aktach [3]) Ernest Knor w sprawie przeciw wspomnianemu powyż mocodawcy swemu Szymonowi Lidman, myncarzowi wileńskiemu, ustanawia pełnomocnika w osobie towarzysza mennicy wschowskiej, Melchiora Widerfrid. *Sew. Tymieniecki.*

C. d. n.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy. Tablica 10).

TYP 36.

W perełkowym obwodzie prostokąt, podzielony z góry na dół na trzy równe części. Nad prostokątem ornament złożony z dwóch kółek i kilku kresek; w środkowym przedziale postać bez rąk i nóg. W obu bocznych przedziałach napisy hebrajskie. *Wiadomości num.-arch.* nr. 64, typ 25. Oba napisy są jednakowe i czytają się ברכ B'RACH. Prawdopodobnie dla braku miejsca opuszczono w obu napisach literę ה (he), potrzebną do uzupełnienia znanego nam dobrze słowa ברכה BRACHA — błogosławieństwo.

Nadmienić wypada, że napisy czyta się od strony wewnętrznej; prawy nadto jest wsteczny. Robota brakteatu niezmiernie gruba i niedołężna. Jedyny znany egzemplarz znajduje się w zbiorach gabinetu numizmatycznego berlińskiego i pochodzi z jakiegoś nieznanego wykopaliska. W opisie wykopaliska z Musternik podałem mylnie, iż znalazł się w tymże skarbie. Omyłka powstała w ten sposób, że dyrekcya gabinetu dołączyła go, niewiadomo dlaczego, do nieuporządkowanego jeszcze wykopaliska musternickiego.

[1]) Inscript. Vschovens. 1599, fol 39, feria quarta in crastino festi S. Michaelis.
[2]) Fol 296, Sabbato post festum Ascensionis Domini.
[3]) Fol. 401, feria sexta in crastino festi SS. Simonis et Judae.

TYP 37.

W prostym obwodzie dwa orły zwrócone piersiami do siebie, a z odwróconemi od siebie głowami. Pomiędzy orłami szereg pereł. Górą napis hebrajski.

Napis czyta się ברכה B'RACHA — błogosławieństwo.

Mają egzystować, jak twierdzą niektórzy badacze, także brakteaty tegoż typu, które prócz górnego napisu mają jeszcze dołem pod nogami ptaków litery hebrajskie. Ja takiej odmiany nigdy nie widziałem.

Robota brakteatu nieomal jeszcze gorsza, aniżeli ta, którą typ poprzedni wykazuje. Trudno wogóle spotkać się w numizmatyce naszej polskiej z gorzej wybitą monetą. Typ ten pojawił się po raz pierwszy w Głębokiem w sześciu egzemplarzach. Z tych jeden jest w muzeum hr. Czapskich w Krakowie, jeden w dawniejszym zbiorze lubostrońskim (dzisiaj w Czerniejewie), jeden wreszcie w moim zbiorze.

TYP 38.

W perełkowym obwodzie głowa ludzka wprost. Na zewnątrz w otoku cztery krzyże, pomiędzy którymi znaki, zbliżone do liter hebrajskich. Układ liter taki, że zawsze po dwóch literach następuje krzyż. Stronczyński typ 62.

Niektórzy numizmatycy zaliczają brakteat ten do kategoryi monet z napisami łacińskimi. Ja osobiście widzę w znakach więcej podobieństwa do liter hebrajskich, aniżeli łacińskich.

W każdym razie, skoro już co do tego wątpliwości zachodzą, łatwo zrozumieć, że i wszelkie sposoby czytania legendy na razie problematycznymi pozostać muszą.

Napis czytaćby można, idąc za wskazówkami Stronczyńskiego, בוליסלוו — BOLISLAVV

Na lewo od górnego krzyża mamy klamrę], która mogłaby być literą ב (beth). Po niej następuje rodzaj przecinka, przypominający kształtem ו (waw). Za drugim krzyżem mamy znak podobny do małego h, następnie punkt. Czytać to można לי — LI. Za trzecim krzyżem spostrzegamy kółko o w towarzystwie ze znakiem do małego h podobnym. Kółko oznaczać może literę ס (samekh), ów znak, tak jak poprzednio, literę ל (lamed) — z zestawienia otrzymalibyśmy סל — SL. Po czwartym krzyżu następują po sobie dwa przecinki, czy też kliny; prawdopodobnie dwa ו (waw).

Dr. Z. Zakrzewski.

C. d. n.

Jan Glaser, złotnik XVI wieku.

(Przyczynki do dziejów złotnictwa poznańskiego).

(Ciąg dalszy).

Około r. 1573 należeli do bractwa: Konrad Bodenstayn, Alexander Klieza, Stanisław Piechno z Wyszogradu [1]), Jan Kosmowski, Benedykt Faith [2]). Około 1582 roku Jurga Gylchar, Tobiasz Krakowianin, Paweł Przybyłło, Marcin Gembicki [3]).

Z tego licznego grona artystów należał niewątpliwie do wybitniejszych Jan Glaser. Działalność jego przypada przeważnie na drugą połowę XVI wieku w Poznaniu. Obyczajem cechowym rozpoczął młody Jan Glaser swój zawód [4]), wstępując na naukę do Andrzeja Gwozdza, złotnika, ożenionego z jedną z córek Benedykta Kamyna.



Pieczęć Hanusza Pełki, złotnika poznańskiego, z 1564 r.



Pieczęć Jana Glasera z 1564 r.



Pieczęć Tomasza Pełki, złotnika poznańskiego, z 1564 r.

Zaszczytne prace, które miasto Janowi Glaserowi powierzało, dowodzą, że musiał być tęgim w swym zawodzie rzemieślnikiem. Na koronacyę króla Henryka Walezego w r. 1573 w Krakowie udają się tam burmistrz, rajca i pisarz miejski, by wręczyć królowi srebrną, pozłacaną miednicę i dzban. Wykonaną została robota przez Jana Glasera, a kosztowała miasto 705 dukatów 15 groszy [5]).

Z innych robót Glasera znanem było jeszcze wspaniałe siodło z rzędem i sajdakiem, oszacowane „na dwa tysiące talierów starych". Czy wspaniały „halsband z orienckich smaraków", którego robotę Król Jegomość podziwia, był dziełem Glasera, czy Marcina Węgrzyna, trudno osądzić.

Obyczajem ówczesnych złotników przyjmował Glaser uczni w naukę: w roku 1575 przyjmuje Mathisa Stawinogę z Koźmina [6]), Jana

---

[1]) Tamże, r. 1573. „Na then rok s porządku braciey Proporzec nosiell Conrath Bodenstayn, Alexander Klieza iem pomagał. Z młodszych do Kierczów Stanisław Piechno z Wisograda.

[2]) Tamże. Benedict Fayth Laske dal noszicz Jann Kosmowski proporzec dał noszicz.

[3]) Tamże, 1582. Thegoż Roku proporzec nosił Jurga Gylchar, pomagał mu Tobiasz krakowianin, Kyrcze noszylly Paul Przybyllo, Marczin Gembicky.

[4]) Tamże, nr. 64. Anno Domini 1545. Johannes Glaser prziszetszi przed nas cech zlothnic, wiznał, iż ma piencz lath u pana Andrisz Gozdza od swenthego Iana Chrzciciela na rok.

[5]) Posener Stadtrechnungen des XVI Jahrhunderts, str. 7, 8.

[6]) Nr. 65. Anno Domini 1575. Stanąwszy dobrowolnie Mathis Stawinoga, syn Macieja Stawinogi z Koźmina, wiznał przed uczciwem bractwem, iż ma u pana Jana Gliasera siedm liath, a iż ucznia iego zaczina od święty Lucy w them roku 1576.

Barwierza z Koła, w roku 1569 Stanisława Dlubimiesek z Łowicza, Mathisa Miller.

Jan Glaser był właścicielem jednego z ładniejszych domów w rynku. Szosowe z r. 1569 wymienia go już jako posiadacza. Była to kamienica narożnia w rynku i ulicy psiej (dziś szkolnej) [1]).

Tę kamienicę sprzedaje Glaser około r. 1600 Jerzemu Latalskiemu [2]), hrabi na Łabiszynie, dziedzicowi olbrzymiego klucza Łabiszyńskiego. Jerzy Latalski i Janusz, rodzeni bracia Stanisława Latalskiego, starosty inowrocławskiego, nie zostawiwszy potomka z linii męskiej, byli ostatnimi dziedzicami Łabiszyna [3]).

Życie ówczesnego złotnika nie ograniczało się tylko na artystycznej pracy w warsztacie. Złotnik musiał być także rzutnym i obrotnym kupcem wobec licznej konkurencyi. Sprzedaż i dostawa klejnotów, zawożonych nieraz w odległe strony, narażała wobec niepewnych dróg i rozbojów na liczne niebezpieczeństwa.

Jedna z ciekawszych przygód Jana Glasera toczyła się około słynnego siodła z rzędem i sajdakiem, którą to przygogę znajdujemy opisaną w aktach miejskich. Rzuca ona tak ciekawe światło na stosunki obyczajowe i handlowe, że warto posłuchać dziwnej awantury, która się złotnikowi poznańskiemu na Wołoszczyźnie przytrafiła [4]).

„Wszÿstka sprawa z początku którąm miał z Grothem dnia 31 maia anno 1582. We czwartek przed świątkami rozkazał do mnie Blasÿ Groth abÿm do niego przyszedł, jam zaraz poszedł do niego zastałem Pana Pawła Kosza u niego przywitał mnie witaj miłÿ sÿnu siąndz sam podlie mnie powiem ci nowinę, iam odpowiedział kiedÿbÿ dobra, powiedział dostałem list z podolia. Gospodar Wołoski ma 60 tÿsięcÿ wołów a tak mÿslię o tobie abyś iechał na podolie zemną a wezmiesz twoie siodło z sobą uczynię cię panem nie stracisz nic przefrÿmarczając je na wołÿ a przyłożę pieniędzy do tego że przedasz twoje siodło, podziękowałem mu z tego, alie siodła nie mam zastawiełem je, alie gdyż chcecie tak dobrze uczynicz wykùpczcie ie ia poiadę z wami, a nie trzeba wam dać pieniędzy dawszy cÿrograff wÿdachą(?) że wam aż nazad gdÿ przyjedziecie zapłacicie a jeśli się nie przeda ia dostanę u dobrego przyiacielia pieniądze a zapłacę. Uczynił tak, dał cyrograff [5]) Scinkowi żydowi na fl. 710 a siodło wziął saidak wziął do siebie w summie iako cyrograff iego opisuie y wyiachałem z nim w Czwartek pierwszy po Świątkach opowiadałem iemu pierwey ysz muszę pierwey do Jgo Mościy Pana Canclerza iechać odwiescz J. Mości srebro do Knyszyna alie

---

[1]) Domus lapidea acialis dicto Joanni Glaser in Circulo penes domum lapidea Johanni Winkler ea una et platheam Caninano... A. C. 1595—1598.

[2]) Lapidea. Joannes Glaser resignavit domum suam acialem in Circulo... Georgio Latalski Comiti de Labissino. Libri Resignationum B. 1591—1608.

[3]) Historya majętności Łabiszyńskiej od roku 1376—1876. Poznań, nakładem Biblioteki Lubostrońskiej, str. 13.

[4]) A. C. 1580—82. Glaser et Groth.

[5]) Punkty nad ÿ opuszczam w dalszych liniach, w których się ściśle pisowni dawnej trzymałam.

odprawiwszy się u J. Mości do Lublina do was przyjadę, iechałem aż do Młodawy z nim — tamem się z nim roziechałł y rozkazał im abym bez omieszkania do Lublina do niego przyiachał. Ja odprawiwszy się u Jgo Mości iechałem do Lublina tamem go nie zastałł 29 Juny oddał mi Łukasz Razek od niego kartkę y mam ią abym iechał za nim do Mohata(?) a ieśli go tam nie zastanę abym do buska do niego iachał, ia z Lublina do Mohata z Mohata do Buska z Buska do Złoczewa do Po... z Po... do Bucziacza, z Bucziacza do Jazłowca, tamem sługi iego znalazł y chłopcza y sukno iego w sklepie y siodło moie, które z Poznania wziąłł, Grotham nie zastał, bełł u Pana Jaszewskiego 6 mill od Jazłowca, pisałem do niego przez Josepha Żyda z Jazłowca w sobotę 7 dnia July oznaimując zem przieehał, zaraz z trzaskiem posłał sługę swego Dąmbrowę dnia 9 July na koliesie do Jazłowca abym bez omieszkania do niego prziechał tam sługa iego na kolasie wziął siodło kazał abym iechał do niego nie chciałem iechać bo mi koń ochwacił aż mi Korithowski dał konia za 15 złotych którego miał Groth zapłacić. Jam tam do Jaszewskiego prziechałł pytałł mię masz jaki list od Jgo Mości Pana Canclerza, mam czytałem nie dobry nie służy do Wołoch. A to teraz czas. a tak iedże zaraz stąnd do Wołoch. Jam powiedział Panie Grocie niedobrze K. J. M. z hospodarem, listy K. J. M. otwarcze mi radzieł m. J. M. P. Canclerz, nie poiadę mógł bych tam zginącz ieczie sami, poiadę ia też alie sam nie poiadę.

Marya z Sławskich Wicherkiewiczowa.

C. d. n.

Kilka gemm ze zbioru Schmidta-Ciążyńskiego.

Napisał Dr. Edmund Bulanda.

(Dokończenie. Tabl. 13).

Nr. 10. (nr. inw. 2939). Roz. 2·7/1·95 cm. Sard; scena w Olimpie ponad chmurami. Jowisz siedzi na skale (niewidoczna), okryty od bioder w dół płaszczem. Lewą rękę wsparł na głowie orła, w prawej wyciągniętej trzyma czarę, do której nalewa mu z dzbanuszka (oinochoe) przylatująca z prawej strony w lekkiej szacie Hebe. Robota doskonała, nie różniąca się od roboty starożytnych niczem, tak że tylko sposób oddania szczegółów archeologicznych zdradza czas powstania, t. j. wiek XVIII lub nawet XIX.

Nr. 11. (nr. inw. 2931) Roz. 2·1/2·05 cm. Sard: Jowisz z przepaską we włosach, którego dolna część ciała okryta jest płaszczem, siedzi na zdobnym tronie, opierając rękę prawą na poręczy, przez którą zwisa nieco płaszcz bożka. W prawej ręce trzyma berło, podczas gdy lewą wyciągnął do siedzącego na jakimś ołtarzu (en face do widza) z rozpostartemi skrzydłami orła. Nogę prawą wsparł końcami palców na podnóżku, lewą wysunął naprzód. Orzeł w swych szponach trzyma

piorun Jowiszowy. Jakkolwiek intaglio to odznacza się znakomitą robotą. to jednak szczegóły archeologiczne, umieszczenie orła z piorunem na ołtarzu, sposób okrycia nóg Jowiszowych, jak niemniej wydobycie za silne w reliewie jego prawego kolana wskazują na falsyfikat z końca XVIII lub początku XIX w.

Nr. 12. (nr. inw. 2950). Roz. 2/1·4 cm. Krwawnik; Pan walczy z kozą, stojącą na tylnych nogach, na rogi. Pomiędzy nimi na ziemi leży laska pasterska. Poziom ziemi zaznaczony prostą linią. Kamień o nadzwyczajnej przeźroczystości, robota tak doskonała, że należy niewątpliwie do najlepszej epoki glyptyki grecko-rzymskiej, do czasów Augusta.

Nr. 13. (nr. inw. 4749). Roz. 1·3/0·9 cm. Szmaragd o złotym grawerowanym nowoczesnym pierścieniu. Wiktorya w lekkiej szacie, okrywającej jej biodra, z rozpostartemi skrzydłami, klęczy lewem kolanem na grzbiecie leżącego wołu, chwytając go lewą ręką za rogi; w prawej ręce trzyma krótki miecz, aby zabić leżącego wołu na ofiarę. Robota tej gemmy jest mniej dobrą, jednakże starożytną i to prawie napewno kopią gemmy, podpisanej przez artystę Sostratosa, a znajdującej się dziś w British Museum. Pochodzi z czasów Augusta [1]).

Nr. 14. (nr. inw. 4700). Roz. 1·3/1·1 cm. Sard wschodni w złotym pierścieniu nowoczesnym, ozdobionym winogradem. Bakchus z tyrsem w podniesionej prawej a naczyniem jakiemś (kantharos) w lewej, siedzi na mule zwrócony w prawo. Muł z dzwonkiem przewieszonym przez szyję porusza się w lewo. Epoka grecko-rzymska już poaugustowska [2]).

Nr. 15. (nr. inw. 4443). Roz. 1·35/1·6 cm. Krwawnik. Krowa pasąca się pod drzewem z cielęciem u wymion. Robota powierzchowna z epoki grecko-rzymskiej [3]).

Nr. 16. (nr. inw. 4397). Roz. 1·7/1·2 cm. Krwawnik. Żołnierz klęczący na lewej nodze, w hełmie na głowie, z mieczem na lewym boku i z tarczą w lewej ręce, wyjmuje sobie ręką prawą strzałę z lewego kolana. Na tarczy jako godło głowa Gorgony. Robota dobra, w szczegółach dosyć pobieżna, pochodzi z epoki hellenistycznej. Temat dosyć częsty w glyptyce [4]).

Nr. 17. (nr. inw. 4646). Roz. średnica 1·3 cm. Sard wschodni. Młodzieniec w płaszczu (chlamys) odrzuconym na plecy a spiętym na szyi, trzyma lewą ręką wielką, okrągłą trąbę, jaką posługiwano się w wojsku rzymskiem. Na szyi ma nasz trębacz odznakę wojskową — naszyjnik (torques). Kopia starożytna karneolu epoki augustowskiej, znajdującego się dzisiaj we Florencyi [5]).

Nr. 18. (nr. inw. 4183). Roz. 1·7/1·2 cm. Jaspis czerwony. Delfin, dookoła niego napis *ΔΑΦΝΟΥ*. Antyk późnej epoki hellenistycznej [6]).

---

[1]) Por. A. Furtwängler, Antike Gemmen, tom I, tabl. XLIX, 19, tom II, str. 237. nr. 19.

[2]) Por. Furtwängler, Beschreibung, tabl. 50, nr. 6840; Antike Gemmen, tabl. XLII, 63.

[3]) Por. Furtwängler, Antike Gemmen, tabl. XLV, 10, 13.

[4]) Por. Furtwängler, Beschreibung, tabl. 9, nr. 581—5.

[5]) Por. S. Reinach, Pierres gravées, Paris 1895, tabl. 62, nr. 59[1]; Furtwängler, Antike Gemmen, tabl. XL, 30, tom II, str. 139.

[6]) Por. Furtwängler, Antike Gemmen, tabl. XXIX, 10.

Nr. 19. (nr. inw. 3988). Roz. 1·8/1·3 cm. Sard; Herkules siedzi na skale, w lewej ręce, przez którą zwisa skóra lwia, trzyma maczugę, w prawej naprzód wyciągniętej jabłka Hesperyd. Dookoła napis: *AKTIAH KAI ΦΛΑVIANH.* Epoka późnego cesarstwa.

Nr. 20. (nr. inw. 4591). Roz. 1·5/1·2 cm. Chalcedon-safiryn w nowoczesnym, ornamentowanym, złotym pierścieniu. Rozdzieleni ołtarzem stoją obok siebie Zeus i Hera z berłami w prawej względnie lewej ręce. Zeusowi siedzi na prawej ręce wyciągniętej orzeł. Dookoła i w polu rozmieszczony napis *ZEΥΣ HPA* i reszta z powodu oprawy dziś niewidoczna. Pobieżna robota późnego cesarstwa.

TABL. 13. (KAMEE).

Nr. 1. (nr. inw. 3317). Roz. 2·45/3.35 cm. Chalcedon onyx; głowa niedającej się bliżej określić cesarowej (Agrippina młodsza?) z włosami przepasanemi wstęgą z tyłu związaną, zwrócona w lewo. Głęboko na czoło i z boku na uszy zachodzi fryzura ciężka, w wykonaniu niezgrabnem, prowadzona liniami grubemi i głębokiemi. Brzegi wszelkie ostro podcięte (sotto squadro), tak iż mimo podpis artysty *KOINOY* mamy tu do czynienia z robotą końca XVIII w.

Nr. 2. (nr. inw. 2833). Roz. 4·4/4 cm. z oprawą srebrną. Sard dwuwarstwowy, fragmentarycznie zachowany, brakujące części uzupełnione złotem. Walka Lapity z kentaurem. Kentaur, uciekając w lewo, upadł na tylne nogi, a ścigający go Lapita, przyklęknąwszy prawem kolanem na jego grzbiecie, chwycił go prawą ręką za włosy, podczas gdy mieczem trzymanym w lewej ręce zamierza zadać mu cios. Kentaur prawą rękę wyciąga naprzód, lewą chwyta prawą rękę Lapity, aby uwolnić swą głowę. Lapita ma przerzucony przez prawe udo i za plecami jeszcze widoczny płaszcz. Kopia XIX w. jakiegoś dzieła starożytnego, może fresku pompejańskiego, na co wskazuje ogromnie niepewna robota.

Nr. 3. (nr. inw. 2832). Roz. 3·8/2·85 cm. Agat-onyx; z lewej strony na postumencie popiersie Zeusa Serapisa, przed którym stoi płonący ołtarz. Przed ołtarzem stoi, ofiarując z czary, cesarz, ubrany w tunikę przepasaną w biodrach i togę spiętą agrafą na prawem ramieniu. W prawej ręce wyciągniętej trzyma on czarę, z której leje wino na ołtarz, w lewej trzyma przedmiot jakiś (zwój pergaminowy?). Na nogach ma nagolennice. Za cesarzem w tyle stoi żołnierz w hełmie i pancerzu, opierając się lewą ręką na stojącej obok tarczy. Na tarczy wyryte litery S(enatus) C(onsultum). Robota bardzo pobieżna XVIII w.

Nr. 4. (nr. inw. 2645). Roz. 3·9/2·7 cm. Chalcedon-onyx. Głowa Juliusza Cezara uwieńczona wieńcem laurowym, zwrócona profilem w prawo. Ogromnie niedołężna robota starożytna. Brakujące dziś tło zostało w nowszych czasach usunięte, jak świadczy nierówny sposób obcinania go.

Nr. 5. (nr. inw. 2834). Roz. 3·8/3·1 cm. Chalcedon dwuwarstwowy, mocno dokoła poszczerbiony. Niewiasta w długiej szacie z rękawami, w czapce podobnej do frygijskiej, siedzi podpierając się prawą ręką, zwrócona ku płonącemu ołtarzowi. Ma to być personifikacya którejś

prowincyi. Niedołężna kopia z jakiegoś dzieła starożytnego. wykonana w XVII w.

Nr. 6. (nr. inw. 3395). Roz. 2·9/2·1 cm. Agat-onyx z wstawionym szmaragdem. Głowa Klaudyusza zwrócona w lewo i uwieńczona wieńcem laurowym z kokardą na tyle głowy. O ile włosy i wieńce są ładnie i dobrze wykonane, o tyle oczy i usta, dosyć słabo wcięte, psują całość wrażenia. Antyk pośledniej roboty i powierzchownej na ogół (w inwentarzu muzealnym uwaga: ze zbiorów Razumowskiego).

Nr. 7 (nr. inw. 2740). Roz. 2/1·35 cm. Agat-onyx. Popiersie Marka Aurelego zwrócone profilem w prawo, włosy karbowane, toga na szyi spięta. Kamea ta uderza nadzwyczaj piękną i subtelną w szczegółach robotą, rzadką już w owych czasach.

Nr. 8. (nr. inw. 2696). Roz. 2·2/1·3 cm. Agat-onyx. Popiersie kobiety w płaszczu i corona muralis na głowie. Robota powierzchowna w szczegółach, zdradza robotę nowożytną, wieku XVIII.

Nr. 9. (nr. inw. 3375). Roz. 3/1·9 cm. Agat onyx. Perseusz w zarzuconej na ramiona chlamydzie sprowadza zstępującą ze skały Andromedę. Niedołężna kopia XIX w. z hellenistycznego reliewu, znajdującego się w Rzymie w muzeum kapitolińskiem [1]).

Nr. 10. (nr. inw. 2797). Roz. średnica 2 cm. Chalcedon-onyx. Amor straszy maską założoną na twarz drugiego amorka, uciekającego w lewo. Robota powierzchowna późnego cesarstwa.

Nr. 11. (nr. inw. 2768). Roz. 1·87/1·45 cm. Agat-onyx (3 warstwowy) w oprawie złotej starożytnej. Trzy głowy męskie (Flawiuszów) zwrócone w prawo. Pierwsza głowa uwieńczona. Robota powierzchowna, w szczegółach nawet niedołężna, z epoki późnego cesarstwa.

Nr. 12 (nr. inw. 3562). Roz. 2·7/1·8 cm. Chalcedon-onyx (3 warstwowy). Wilczyca zwrócona w lewo, z głową en face, karmi Romulusa i Remusa. Jedno dziecko siedzi w prawo, drugie w lewo zwrócone. Robota naogół dobra, kopiowana ze wzoru starożytnego, jednak renesansowy charakter zdradza rozmieszczenie dzieci.

Nr. 13. (nr. inw. 3526). Roz. 2·6/1·6 cm. Krzemień dwuwarstwowy. Pies zagryzający zająca, którego podtrzymuje przy ziemi przedniemi łapami. U góry napis wypukły *ΚΡΑΤΙ* (bierz go!). Kamea o technice w szczegółach pobieżnej, ale w zasadniczych cięciach pewnej, pochodzi z epoki grecko-rzymskiej,

Nr. 14. (nr. inw. 3560). Roz. 2/1·5 cm. Sard trójwarstwowy. Dwa nosorożce zwrócone w lewo. Technika nadzwyczajna tak w szczegółach jak i w całości, przytem tylko pod silnie powiększającem szkłem ledwie dostrzegalna korrozya każą przypuszczać, że kamea ta (nieco z boku wyszczerbiona) powstała w epoce augustowskiej.

Nr. 15. (nr. inw. 3533). Roz. 2·45/1·6 cm. Agat-onyx (4 warstwowy). W cieniu palmy siedzi lew zwrócony w prawo. Na drzewie siedzi ptak, prawdopodobnie papuga. Technika naogół dobra, ale podcięcia konturów wskazują na niewątpliwy renesans.

[1]) Por. Th. Schreiber, Die hellenistischen Reliefbilder, tabl. XII a.

Nr. 16. (nr. inw. 2816). Roz. 1·85/1·7 cm. Agat-onyx. Młody Herkules, klęczący na lewem kolanie z wyciągniętą w bok prawą nogą, dusi dwa węże, trzymając w każdej ręce po jednym. Robota pobieżna, starożytna. Gemma ta należy do t. zw. wklęsłych kamei epoki hellenistyczno-wcześnie rzymskiej.

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału odbyło się 27 maja b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa prof. P. Bieńkowskiego. Zajmowano się głównie utworzeniem komisyi dla przeprowadzenia najważniejszych spraw, obecnie w toku będących. Wybrani zostali: do komisyi wydawniczej podręcznika pp. Bartynowski, Gumowski, Pruszyński, Wrzosek, Żuławski; dla medalu Czackiego pp. Bieńkowski, Gumowski, Wrzosek; dla inwentaryzacyi zbiorów pp. Bartynowski, Grażyński, Hniłko, Pruszyński, Żuławski; wreszcie do komisyi w sprawie ustawy konserwatorskiej pp. Bieńkowski, Gumowski, Grażyński, X. Kruszyński, Lipiński, Żuławski. Przy końcu posiedzenia zajmowano się sprawą ściągania zaległości.

Zebranie z dnia 25 kwietnia było połączone z referatem p. Żuławskiego o wykopaliskach w magistracie krakowskim; streszczenie podajemy w rubryce „Wykopaliska".

Zebranie z dnia 2 maja. Dr. M. Gumowski referuje o pieczęciach Jana III, a specyalnie o jego pieczęciach majestatowych: koronnej i dwóch litewskich, z których jedna odnosi się do pokoju Grzymułtowskiego z 1686 r. i oznaczona jest herbem Michała Ogińskiego, kanclerza litewskiego. Bliższe szczegóły o tych pieczęciach znajdą Czytelnicy w drukującej się pracy tegoż autora o pieczęciach królów polskich.

Zebranie z dnia 9 maja, na którem obecny był Dr. Zakrzewski, zajmowało się sprawą podręcznika numizmatyki. Autor tegoż podręcznika, Dr. Gumowski, odczytał wybrane ustępy z rękopisu z rozdziału o numizmatyce piastowskiej, pragnąc w ten sposób wywołać dyskusyę i poznać życzenia członków odnośnie do zredagowania podręcznika.

Zebranie z dnia 17 maja było przeznaczone na zapoznanie się członków, przybyłych na Walne Zgromadzenie, które dnia następnego miało się odbyć. Prócz tego połączone było z referatem Dr. Gumowskiego o medalach Stefana Batorego. Prelegent odczytał wstęp do obszerniejszej pracy, oddanej właśnie do druku, która jako osobna książka, bogato illustrowana, wydana zostanie nakładem znanego miłośnika przeszłości, p. Antoniego Czerwińskiego. W krótkich słowach scharakteryzował prelegent medale tego panowania, odnoszące się do osoby królewskiej. Dzielą się one na dwie kategoryę, na medale bite stemplem, pochodzące z mennic gdańskiej, wileńskiej i rygskiej, oraz na medale lane, dzieła rozmaitych artystów. Specyalną cechą tak jednych jak drugich jest przedewszystkiem to, że są anonimowe, to znaczy, że nie znamy imion artystów, którzy stemple lub formy do tych medali sporządzali. Jeżeli zostawimy na boku znaki przedsiębiorców gdańskich, jak Tallemanna, Goebla i Klüwera, to będziemy mieli jedynie literki PP i MW, których jako sygnatur medalierów dotychczas rozwiązać nie jesteśmy w stanie. Medale te nie są pod względem artystycznym pierwszorzędne, przeciwnie, brak inwencyi artystycznej jest na nich uderzający. Portret królewski z lau-

rem na głowie powtarza się kilkanaście razy, tak samo powtarzają artyści wyobrażenie Samsona lub przepisują legendę. Kopiowanie medali jest na porządku dziennym, tak samo jak i łączenie rozmaitych stron, do różnych medali należących. Trudno już dzisiaj wyrokować, czy wszystkie te medale pochodzą rzeczywiście z XVI w., czy też z późniejszych czasów. Jest zjawiskiem w każdym razie dla tego panowania charakterystycznem, że z oryginalnymi medalami ogromnie rzadko spotkać się można. Bardzo wiele znamy tylko z kopii i późniejszych odlewów, oryginalne zaś okazy dotychczas są nam nieznane. Na zakończenie przedstawił prelegent reprodukcye z kilku nieznanych dotychczas medali Stefana Batorego, które znalazł zagranicą w Monachium, Dreźnie, Gocie i Budapeszcie; również zwrócił uwagę na popularność niektórych medali Stefana, których wyobrażenia są nawet na pomniku jego wawelskim w marmurze wykute, oraz z drugiej strony na popularność króla Stefana, którego wyobrażenia oraz herbów bardzo chętnie używano przy wyrobach klocków warcabowych.

Zebranie dnia 23 maja. P. Antoni Hniłko wygłosił dwa odczyty. W pierwszym pod tytułem „Działalność mincarska braci Tymfów" przedstawił dotychczasowe wyniki swych studyów nad obydwoma mincarzami. Tymfowie pochodzili z dolnej Saksonii; właściwe nazwisko rodziny, trudniącej się zawodowo mincarstwem, było Timpe. Niewiadomo, kiedy osiedlili się w Polsce, w każdym razie już w roku 1650 występuje Andrzej Tymf jako dzierżawca mennicy poznańskiej, którą prowadzi do roku 1658, poczem obejmuje dzierżawę mennicy wschowskiej. Ten ostatni szczegół dał prelegentowi sposobność do podania w wątpliwość twierdzenia niektórych polskich numizmatyków, jakoby mennica warszawska w tych czasach, t. j. między r. 1651—1655 istniała; monety z tych lat, znaczone literami MW, przypisać należy raczej mennicy wschowskiej. W r. 1659 zostaje Andrzej generalnym gwardajnem i superintendentem i na mocy tego swego urzędu załatwia znaną sprawę z mincarzem poznańskim Mikołajem Gilli o bicie dukatów wbrew ordynacyi. W r. 1660 spotykamy się po raz pierwszy z bratem Andrzeja Tomaszem, jako kontrahentem o mennicę bydgoską. Daty i warunki innych dzierżaw znane są z poprzednich opracowań. Przy omawianiu kontraktu o mennicę złotówkową z dnia 4 marca 1663 r. zaznaczył prelegent, że twórcą projektu bicia złotówek był Andrzej Tymf. Ilość tej monety według urzędowych rachunków wynosiła blisko 7½ milionów złotych, a są przypuszczenia, że było jej daleko więcej. Tymfowie z racyi swych czynności menniczych byli po r. 1663 niejednokrotnie pociągani do odpowiedzialności, przyczem nie obeszło się bez wyroków zasądzających, jak świadczy list żelazny, wydany im w roku 1665. Koniec karyery Andrzeja, przez długi czas bardzo cenionego mincarza, jest tajemniczy. Są podejrzenia, że w ostatnich latach dopuszczał się nadużyć, co mogłaby potwierdzać jego ucieczka z Polski w r. 1667; sprawa ta nie jest dostatecznie zbadaną. Brat jego, Tomasz, udał się po roku 1669 do Królewca, gdzie wydzierżawił mennicę elektorską; w r. 1673 został przyjęty do praw mieszczanina gdańskiego. Potomstwo jego żyło w Gdańsku do końca XVIII w. Prelegent stwierdził, że w historyi braci Tymfów jest wiele szczegółów niejasnych, których zbadanie musimy zostawić przyszłości. W dyskusyi przedstawił Dr. Gumowski ewolucyę, której podlegał tymf, jako moneta.

W drugim referacie p. t. „Satyry na złą monetę Jana Kazimierza" omówił p. Hniłko wiersz satyryczny z pamiętników t. zw. Łosia, oraz kilka podobnych utworów, wyjętych z „Ogrodu fraszek" Wacława Potockiego (wyd. A. Brückner w r. 1907), co dało mu sposobność do przedstawienia, jak bardzo ludność

odczuwała skutki złej polityki monetarnej za tego króla. Potocki był niewątpliwie wyrazem ogółu. gdy w nader ostrych słowach występował nietylko przeciwko fałszywej monecie, która wówczas w wielkiej masie w Polsce kursowała, ale i przeciw królewskim, powszechnie znienawidzonym „boratyńczykom“, o których zresztą także uporczywie twierdzi, że są „z fałszywej spiże“.

Zebranie z dnia 30 maja wypełnił referat Dr. M. Gumowskiego, poświęcony kollekcyi monet austryackich, świeżo przez p. Franciszka Biesiadeckiego z Firlejowa do Muzeum Czapskich, ofiarowanej. Zbiór ten, jedyny u nas w swoim rodzaju, zawiera blisko 500 sztuk monet złotych, srebrnych, niklowych i miedzianych, wybitych jedynie tylko za panowania Franciszka Józefa I. Odznacza się nietylko nadzwyczaj piękną konserwą monet, ale też i tem, że do kompletu jest mu bardzo blisko. Prócz kilkunastu bowiem unikatów, oraz monet, wybitych już w ostatnim roku 1913, posiada ten zbiór wszystkie gatunki i odmiany, począwszy od złotych 100-koronówek, a skończywszy na halerzach. Kollekcya ta jest wobec tego ogromnie ważnym dokumentem i świetną illustracyą stosunków pieniężno-monetarnych ostatnich lat 60 w Austryi. Ten okres czasu w każdym razie jest brzemienny w rozmaite wypadki ekonomiczne i zjawiska monetarne. Początkowo w latach 1848 i 49 wybijał rząd austryacki monety jeszcze pod stemplem Ferdynanda I i to tak dla prowincyi austryackich, jak węgierskich i włoskich. Te ostatnie różniły się jednak w stopie od monet, przeznaczonych dla innych krajów monarchii. Podczas gdy tam obowiązywała konwencya austro-bawarska z r. 1753, to dla Lombardyi i Wenecyi zasadą była stopa zupełnie inna, nie z guldenem i grzywną, ale z lirą i z kilogramem, jako jednostkami monetarnemi. Taksamo i powstanie węgierskie r. 1848 i 49 wybijało monety pod stemplem cesarza Ferdynanda. Dla numizmatyka polskiego ciekawem jest oblężenie Mantui przez Włochów w r. 1848, podczas którego głównodowodzący Mantuą generał austryacki, hr. Gorzkowski, wybijał tamże grosze, cwancygiery i guldeny, znaczone literami GM, które już obecnie do wielkich rzadkości należą.

Monety z popiersiem i tytułami Franciszka Józefa poczęto wybijać w r. 1849 i to na tę samą co dawniej stopę konwencyjną austro-bawarską z 1753 r. Trwało to do roku 1856, a charakterystycznemi monetami z tego czasu są talary, czyli dwuguldeny, guldeny i cwancygiery, oraz sowrany i skudy lombardzkie. Zmiana stopy nastąpiła w r. 1857, kiedy zawarto unię monetarną z Niemcami, wprowadzając do Austryi w miejsce grzywny funt i w miejsce waluty mieszanej srebrną. Charakterystyczne dla tej epoki są złote korony, srebrne dwutalary i talary związkowe wybijane aż do wystąpienia Austryi ze związku w r. 1867. Równocześnie wprowadzoną została waluta austryacka, której jednostka, gulden, wybijany był bez przerwy w latach 1857 do 1892. W tym okresie czasu przychodzi do skutku układ handlowo-cłowy z Węgrami, zabezpieczający te same, co w Austryi, ustawy monetarne dla królestwa węgierskiego. Wybijanie guldena na Węgrzech trwało bez przerwy od r. 1868—92 ze zmianami jedynie, tyczącemi się ilości herbów, których coraz więcej do tarczy węgierskiej dobierano. Przez cały ten okres od r. 1848 wybijano zarazem i złoto, mianowicie dukaty i czterodukatówki według zasad, zawartych w patentach jeszcze z lat 1755 i 1771. Złoto nie było walutą, lecz jedynie monetą handlową, przeznaczoną, podobnie jak i talary Maryi Teresy, aż do najnowszych czasów wybijane, dla handlu ze Wschodem. Dopiero w roku 1870 zaprowadzono w miejsce wspomnianych koron złote 8 i 4 guldenówki, odpowiadające używanym wówczas w całym świecie handlowym sztukom po 20 i 10 fr.

Wreszcie ustawa z r. 1892, zmieniając cały system menniczy w państwie, wprowadziła walutę złotą do Austro-Węgier z kilogramem i koroną jako jednostką monetarną. Referat illustrowany był monetami, odnoszącemi się do wszystkich okresów menniczych tego panowania, oraz monetami pamiątkowemi, przez rząd albo przez prywatnych w mennicach rządowych wybitemi. Na zakończenie wspomnieć należy, że monety Franciszka Józefa wybijane były w siedmiu rozmaitych mennicach, które aż do r. 1873 znaczyły swoje wyroby specyalnemi literami, a mianowicie: Wiedeń A. Kremnica K albo KB, Praga C, Karlsburg E albo GyF, Nagy-Banya NB lub G, Medyolan M i Wenecya V.

Zebranie dnia 6 czerwca. P. Michał Grażyński referował pracę Bernharda Harmsa p. t. „Die Münz- und Geldpolitik der Stadt Basel im Mittelalter". W ogólnym wstępie scharakteryzował i przedstawił zasady średniowiecznej polityki monetarnej, poczem na tem tle ujął bieg mieszczańskiej polityki Bazylei, ciekawej niezmiernie przez to, że starała się ona stworzyć w uregulowanych stosunkach monetarnych solidną podstawę życia gospodarczego. Dzieje średniowieczne monety bazylejskiej rozbić się dadzą na trzy okresy: 1) frankońsko-burgundzki, 2) biskupi, 3) miejski. O pierwszych wiemy tylko tyle, ile powiedzieć nam mogą dochowane z tych czasów denarki, drugi wyjaśniają zarówno monety, jak dość bogaty materyał dokumentalny, pozwalający na przedstawienie zasad, jakiemi kierowali się biskupi w sprawach menniczych. Monetę uważali za źródło dochodów, stąd w myśl powszechnie wówczas praktykowanego zwyczaju zniżali szrut i ziarno z zatrzymywaniem dawnej ceny. Ponieważ najbardziej na tem cierpieli mieszczanie, zmuszeni do brania denarów biskupich według wartości nominalnej, a wydawania poza miastem według wartości rzeczywistej, starali się przeto najpierw objąć kontrolę nad mennicą, a kiedy rzecz ta okazała się zawodną, korzystając z trudności finansowych biskupa Jana, wykupili od niego mennicę w r. 1373. Regulacya jednak i stabilizacya stosunków monetarnych okazała się trudniejszą, niż się spodziewali. Ustalenie kursu złotego leżało poza sferą ich woli i dobrych chęci, zależało od czynników zewnętrznych, od nich niezależnych. Niemniej jednak okazywali dużą ruchliwość, chwytali się najrozmaitszych środków, nie zrażali się niepowodzeniami. Partykularyzm starali się choć w części usunąć przez tworzenie związków z sąsiedniemi miastami i panami terytoryalnymi (n. p. konwencya z Schaffhausen z r. 1377, związek górnoreński z r. 1378), wahnienia kursu przez ustawodawcze normowanie stosunku złota do srebra, przez zmonopolizowanie zakupna srebra, tworzenie grubszych sort pieniądza, wyrzeczenie się zasady zysków z bicia monety. Gorliwym ich zabiegom udało się przynajmniej w części uzyskać pewne ustalenie stosunków, przejawiające się zwłaszcza w drugiej połowie XV wieku w względnie stałej cenie złotego. Ciekawym epizodem w historyi pieniądza bazylejskiego był fakt otwarcia w roku 1429 cesarskiej mennicy złotej i wypuszczenie jej w dzierżawę prywatnemu przedsiębiorcy. Miasto odrazu starało się o wejście w posiadanie tej mennicy, usiłowania jego jednak uwieńczył skromny tylko rezultat, bo objęcie na przeciąg kilku lat kontroli nad biciem monety złotej. Prawo bicia monety złotej uzyskała Bazylea dopiero w r. 1516.

Po referacie rozwinęła się dyskusya. Prof. Adam Krzyżanowski zwrócił uwagę, że twierdzenie Harmsa o większym wpływie postanowień ustawodawczych na kształtowanie się kursu monety, a co za tem idzie cen w okresie monometalizmu srebrnego należy poddać gruntownemu zbadaniu, gdyż może tu zachodzić proste złudzenie. Odchylenia kursu i cen przy bimetalizmie mogły się lepiej uwidaczniać,

wyrazić w złocie, dawniej zaś, przy wyłącznem panowaniu waluty srebrnej. uzewnętrzniały się tylko w drożeniu towarów, stąd były słabiej dostrzegalne. Wskazał nadto na doniosłe znaczenie graficznych illustracyi tekstu. Dr. Maryan Gumowski podnosił znaczenie referatów z dziedziny numizmatyki zagranicznej, której znajomość olbrzymie wprost usługi oddać nam może przy badaniach linii rozwoju kwestyi monetarnych w Polsce. Przy tej sposobności poruszył parę ciekawych analogii z historyi monety w Bazylei i u nas. Nawiązując do późniejszych czasów, omówił pokrótce żywe stosunki, jakie łączyły Bazyleę z Polską w pierwszej połowie XVI w., korespondencyę polskich humanistów z słynnym Erazmem z Rotterdamu i piękne medale Zygmunta I i Seweryna Bonera dla tegoż Erazma z Polski przysłane. Medale te i inne pamiątki z Polski dotychczas znajdują się w muzeach bazylejskich.

Wykopaliska.

Kraków (magistrat). Prawie rok upłynął, jak w tutejszym magistracie, przy przebudowie pałacu dawniej Wielopolskich, w przedsionku od strony placu Wszystkich Świętych, znaczny, bo około 500 sztuk liczący skarb znaleziono w garnuszku, który robotnicy rozbili i rozrzucili. Niestety, z tych zaledwie mała część, bo około 30 sztuk, doszła do właściwych rąk, t. j. do Muzeum Czapskich. Nie oglądałem tego zbioru w całości, o ile sobie jednak przypomnieć mogę, były tam przeważnie grosze Zygmunta I dla Prus bite i grosze Albrechta brandenburskiego. Obecnie doszła mnie wiadomość o ponownem odkryciu skarbu w pobliżu poprzedzającego, bo ukrytego w fundamencie jednej z kolumn, stojących przy bramie wchodowej od strony placu WW. Świętych. Skarb odkrył robotnik przypadkowo: uprzątał ziemię pod bruk przed bramą, zawadził przypadkiem o cegłę podmurowania i ta wyłuszczyła się, a za nią wysypały się monety. Robotnicy rozebrali monety między siebie, tak że trudno się dowiedzieć choćby przypuszczalnej ilości znalezionych tam monet. Z wykopaliska tego dostało się do Muzeum Czapskich zaledwie sztuk 17, a znajdują się wśród nich monety różnych czasów, krajów i panujących i tak: 4 półgrosze Kazimierza Jagiellończyka, 2 półgroszki Jana Olbrachta i 4 półgroszki Aleksandra, oraz 2 półgroszki świdnickie Ludwika 1526 r., następnie 2 grosze śląskie Fryderyka z roku 1544 i 3 grosze brandenburskie Albrechta z 1541 i 1544. Badając na miejscu niektóre osoby, dowiedziałem się, że jeden ze służących ma kilkanaście monet z przeszłorocznego wykopaliska, a drugi pokazał mi jedną sztukę z tego samego wykopaliska. Po bliższem obejrzeniu pokazało się, że jest to blaszka srebrna wielkości półki Władysława Jagiełły, ale czysta t. j. która przeznaczona do mennicy, pod stempel jednak nigdy się nie dostała.

P. Żuławski.

Wydział Towarzystwa zawiadamia niniejszem pp. Członków i Prenumeratorów, że zalegający z wkładkami przynajmniej za 2 lata nie otrzymają następnego numeru „Wiadomości". Wykazy zaległości będą rozesłane w najbliższych dniach.

Do tego Numeru nie dodaje się żadnej tablicy światłodrukowej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.